



Jak biały słońnik zawstydził małpy



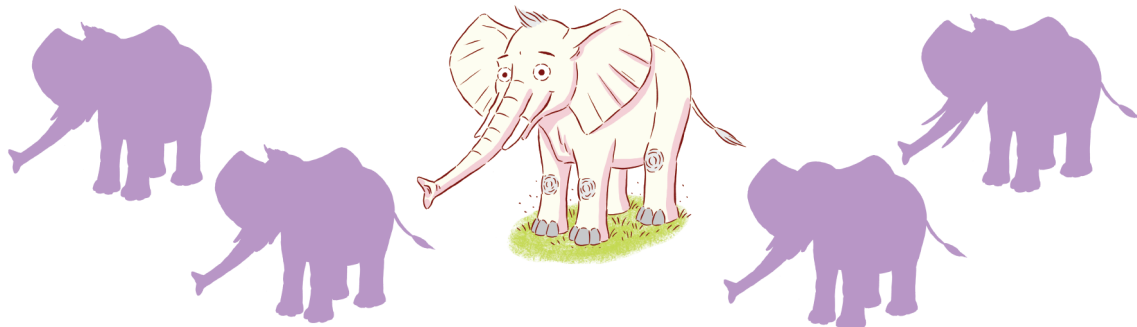
Nie wolno śmiać się z kogoś i lekceważyć go, dlatego że wygląda inaczej niż my. Wyrządzamy mu tym wielką krzywdę, ale zdarza się, że sobie samemu też. Djimon był słońkiem, tyle że białym. Ile on się z tego powodu nasłuchiwał od innych! Ale mimo to zwierzęta przekonały się, że warto mieć go za przyjaciela. Bo liczy się wnętrze, a nie kolor skóry!

Pytania do rozmowy z dzieckiem po wystłuchaniu bajki:

1. Dlaczego inne zwierzęta śmiały się z Djimona? Czy miały powód, żeby się z niego śmiać?
2. Co zrobiły małpy, widząc Djimona sięgającego po banany? Jak każdy z nas poczułby się na miejscu Djimona?
3. Jaką nauzkę dał małpom Król Lampartów? Dlaczego akurat taką?
4. Czy wolno nam oceniać wygląd innych, czy powinniśmy oceniać tylko ich postępowanie?

Zadania rysunkowe dla dziecka po wystłuchaniu bajki:

1. Wszyscy mieszkańcy naszej planety różnią się od siebie. Nie ma dwóch takich samych ludzi i zwierząt. Mimo że małpy widziały kiedyś innego białego słońnika, to różnił się od Djimona innymi szczegółami. Odszukaj cień Djimona.



2. Małpy, po nauce danej przez Króla Lampartów, już wiedziały, że nie można oceniać nikogo po wyglądzie i że każdemu należy się... No właśnie, co się każdemu należy? Ułóż rozsypankę i zapisz wyraz.



BAJKA: Jak biały słońik zawstydził mały

Z pewnością wiecie, jak wygląda słoń. Olbrzymi, szary, z uszami wielkimi jak pizza i trąbą, którą może sięgnąć po co tylko zechce. Djimon też był olbrzymi: jego uszy były jak dwie pizze, miał trąbę, którą mógł po wszystko sięgnąć. Ale... był biały. Nie szary, lecz właśnie biały!!! Postępujcie tej bajki z dalekiego kraju w Afryce, który nazywa się Benin. Przekonajcie się, jak to jest być jedynym białym słońiem w całej bajce. Polubicie Djimona, bo wszyscy go polubili. Choć początki wcale nie były łatwe...

Djimon nie był jeszcze wcale taki duży, jak na słońia przystało, ale i tak przewyższał wzrostem inne zwierzęta.

Cóż jednak z tego, skoro słońiatko nie mogło pogodzić się z tym, że było białe.

– Mamo, tato, czemu ja nie jestem szary? Słonie są szare. A ja nie. To kim jestem? Nie chcę taki być! – prosił z żalem rodziców.

– Po prostu taki się urodziłeś. Masz cztery nogi, mały ogonek i wielką trąbę. Jak my wszyscy. Tylko że jesteś biały... – odpowiadali rodzice, bo skąd mogli wiedzieć, czemu ich syn różni się od innych słońiattek.

Łatwo było powiedzieć: „po prostu taki się urodziłeś”!

Tymczasem koledzy Djimona robili sobie z niego żarty.

– Czemu słońiu jesteś biały? Barwy ci się pomieszały? – krzyczeli za nim.

Kiedyś słońik nie wytrzymał i spytał, groźnie unosząc wielkie uszy.

– A co wam się we mnie nie podoba?! Przecież jestem taki jak wy, tylko biały!

– Nie jesteś taki jak my. Jesteś dziwny! – odpowiedzieli. A Djimonowi zrobiło się smutno, że go tak traktują.

– Poszukam sobie nowych znajomych – pomyślał słońik. I jak pomyślał, tak zrobił. Nie mówiąc nic mamie i tacie, wyruszył w drogę tam, gdzie go oczy poniosły. W poszukiwaniu nowych przyjaciół, rzecz jasna... Djimon szedł cały dzień. Strasznie zgłodniał od tej wędrówki!

Na szczęście dotarł do rzeki, ziemia była tam zielona i urodzajna. Tuż nad wodą słońik dostrzegł bananowiec, czyli drzewo, na którym rosną banany. Były tak dojrzałe, że pospadały z drzewa i leżały sobie na brzegu. Tak, jakby czekały na Djimona.

– Mniem! Wspaniała kolacja! – pomyślał słońik. Już sięgał po żółciutkie banany, gdy nagle ktoś krzyknął mu do ucha.

– Nie ruszaj naszych bananów dziwaku! Jeszcze nas czymś zarazisz, bo jesteś taki biały, więc pewno chory! – to były mały, a właściwie stado mały.

– Ale ja zjem tylko trochę! Nie jestem chory. Taki się urodziłem! – próbował tłumaczyć Djimon.

– To znaczy, że jesteś chory od urodzenia! Nie ruszaj bananów! – nie dawały się przekonać mały, więc głodne i zmęczone słońiatko siadło sobie z boku i patrzyło, jak mały teraz pomiędzy sobą kłóć się o banany.

Wtem stało się coś strasznego. Jedna z małąp, odepchnięta przez inną, wpadła do wody.

– Ojej! Jejku! Ja nie umiem pływać! Ratunku!!! – wołała o pomoc.

No ale inne małąpy też nie umiały pływać! Wtedy do akcji wkroczył Djimon. Podbiegł blisko nurtu rzeki, wyciągnął swą długą trąbę, złapał małąpkę i uratował jej życie!

– Biały, ale pomógł. Dziwny jakiś... – zaczęły zastanawiać się małąpy, ciągle nie rozumiejąc, że Djimon to najnormalniejszy słoń na świecie. W dodatku wrażliwy i gotowy ruszyć na pomoc każdemu, kto jest w potrzebie.

Gdy tak się zastanawiały, nagle... zrobiły się różowe! Wyobrażacie sobie?! Stado różowych małąp! Nikt jeszcze nie wiedział, że sprawił to znający liczne zakłęcia Król Lampartów, czarodziejskie zwierzę, którego nikt do tej pory nie widział.

– Jesteście różowe! – pisało ze zdziwienia słońiatko, gdy zobaczyło, co się stało.

– No i co z tego? My zmieniamy kolor, kiedy chcemy. Raz jesteśmy różowe, innym razem fioletowe – tłumaczyły małąpy, kłamiąc jak najęte, bo teraz one nie chciały stać się dla słonika pośmiewiskiem.

– Właśnie nic z tego! – uśmiechnął się mile Djimon. – Kolor nie decyduje o tym, jakie jesteście. Ale teraz widzicie, jak to jest, gdy trzeba to komuś tłumaczyć!

– Słuchajcie uważnie Djimona, bo to mądre słońiatko! – tu do rozmowy włączył się Król Lampartów.

– A co by było, gdyby słońnik wyśmiany przez was, poszedł sobie daleko stąd? Kto by uratował jedną z was? Tylko dlatego, że waszym zdaniem ma dziwny kolor skóry, nie podzieliłyście się z nim jedzeniem. Dlatego zmieniłem kolor waszego futerka w różowy. Żebyście choć przez chwilę poczuli, jak to jest, gdy musimy bać się, że inni mogą niesprawiedliwie nas ocenić.

Oj, ale głupio zrobiło się małąpom.

– Przepraszamy! Bardzo przepraszamy! Tak prawdę mówiąc, to myśmy już widziały białego słońia, więc nie tylko ty Djimonie masz taki kolor skóry w tej okolicy. Lecz chciałyśmy, żeby więcej bananów zostało nam na jutro – przyznały spuszczać oczy i ogony.

Nie wiadomo, kiedy małąpy zrobiły się na powrót brązowe, ale wiadomo, że stało się tak za sprawą Króla Lampartów. Teraz wszyscy razem jedli banany przy brzegu rzeki. Poza Królem, bo lamparty, nawet czarodziejskie, bananów nie jedzą.

– A może chcesz, żeby ci wyczarować szary kolor skóry? – spytał Król Lampartów Djimona.

– Nie dziękuję, kolor skóry nie ma znaczenia – odpowiedział bardzo dorośle słońnik. I szybko ruszył w drogę powrotną do rodziców. Bo wprawdzie dla nich też kolor skóry ich synka nie miał żadnego znaczenia, ale miało znaczenie to, że Djimon znika na cały dzień bez słowa!